

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“.

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 złr.)
kwartalnie 2 kor. (1 złr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 złr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacje będą uwzględ-
niane do dni 6.

Redakcja i Administracja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretyca.

Prenumeratom udziela
Redakcja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

Quo usque tandem...?

Są ludzie, do gruboskórców podobni, dla któ-
rych głosy opinii publicznej są bezdźwięcznym echem,
którzy zapatrzeni w głąb swych egoistycznych pra-
gnień w gonitwie za dostojenstwem, karierą, urzędem,
nie baczą, że czynami swoimi krzywdę czynią spo-
łeczeństwu. że zła ich wola zbyt jest wyraźną i draż-
nić musi, dbających o dobro publiczne. W zamysłach
swoich zapędzają się często zbyt daleko — i nawet
gdy własnego nie osiągną celu, nie znajdują drogi
wyjścia a cofnąć się wstydzą...

Do takich ludzi należy Imci Pan Michał Bobrzyń-
ski, wiceprezydent kraj. Rady Szkolnej, kandydat na
ministra, pretendent do różnych orderów. Z początku
nieliczne tylko grono śmielszych obserwatorów od-
ważyło się wykazywać błędy polityki wszechwładnego
dygnitarza szkolnego, później jednak i ogół, widząc
smutne owoce galicyjskiej oświaty, baczniejszą na
jego postępowanie zwrócił uwagę i począł niedowierzać
jego „patentowanej życzliwości“ dla spraw szkolnictwa.
Odzywały się z różnych sfer głosy ostrej krytyki i
dziś pewnie w całym społeczeństwie galicyjskiem nie-
ma dwóch zdań co do oceny stanowiska Dra Bo-
brzyńskiego względem oświaty, a w szczególności o-
światy ludu. Wszyscy już wiedzą, że Imci p. Wice-
prezydent dąży świadomie do obniżenia poziomu o-
światy, że tamuje jej prawidłowy rozwój a szerzycieli
jej pragnie pozamieniać w niewolników bez czucia i
myśli, i niedwuznacznie rzucają mu przed oczy py-
tanie: „Quo usque tandem...?“ Ale p. Bobrzyński ma
strawną naturę; ministrem zostać nie chce i na swym
galicyjskim urzędzie ciągle siedzi i siedzi.

Aby nie posądzono nas, że sami tylko z osobi-
stych przyczyn takie niekorzystne o p. Bobrzyńskim
głosimy zdanie, powtarzamy wyjątek z kroniki zna-
nego publicysty i bystrego spostrzegacza, niemniej
znakomitego znawcy stosunków szkolnych p. Kazi-

mierza Bartoszewicza, jako wyraz wytrawnej opinii szer-
szych warstw społeczeństwa.

Ustęp ten (drukowany w Nrze 336 „Dziennika
Polskiego“) a dotyczący Dra Bobrzyńskiego i jego
starszego brata po duchu prof. Stanisława hr. Tar-
nowskiego, b. członka Rady Szk. kraj. brzmi jak na-
stępuje: „Niektóre dzienniki przyniosły wesolą nowi-
nę, że dr. Bobrzyński zostanie ekscelencją. Radość
moja nie miała granic. Myślałem sobie bowiem: eks-
celencya, a wiceprezydentura Rady Szkolnej, to dwie
rzeczy niechodzące ze sobą w parze — zawielka go-
dność na zaszczytne, ale bądź co bądź nie dominu-
jące stanowisko. Przynajmniej co do mnie, gdybym
został ekscelencją („niech żywi nie tracą nadziei“),
to zrezygnowałbym z każdej wiceprezydentury. I dla-
tego cieszyłem się nadzieją, że JE. Bobrzyński opuści
urząd tak długo, bardzo długo, zadługo piastowany.
Myślałem sobie w pokorze ducha: a nuż przyjdzie
na jego miejsce mąż, który serdecznie i z zapalem weź-
mie się do szerzenia oświaty. Może dobre duchy
(tak sobie ciągle myślałem) podszeptną hr. Pinińskiemu
aby powołał na to miejsce człowieka, pojmującego
hasło: „przez oświatę do wolności!“ Może nowy na-
czelnik edukacji narodowej nie będzie miał na myśli
własnej kariery, nie będzie marzył o ministerstwie,
ale wyteży wszystkie sify, aby w ciągu lat choćby
kilkunastu nie było ani jednej gminy bez szkoły.
Może ten nowy naczelnik zrozumie, że inteligencji
w kraju nigdy za wiele być nie może. W wyobraźni
mojej przedstawiał mi się na stanowisku naczelnika
oświaty człowiek pracowity, łagodny, przystępny, ko-
chający młodzież, pragnący ułatwić jej nabycie wie-
dzy, patrzący przez palce na drobne jej przewinienia,
bo przecież i on kiedyś był młody i jemu przecież
kiedyś niejedno przebaczone. Widziałem przed sobą
(ciągle naturalnie w marzeniach) opiekuna nauczycieli
ludowych, starającego się o ich dobro, uwzględniającego
ich ciężkie położenie — więcej ojca i przyjaciela, niż
przełożonego. Ten mój wymarzony naczelnik oświaty
galicyjskiej postanowił nie spocząć dopóty, dopóki,

dla biednych swych podwładnych nie pozyska polepszenia bytu. Oburzał się, kiedy mu poddano myśl, aby robił oszczędności na nauczycielach przez umyślne a przeciwne ustawie opóźnianie ich awansu. Wiedząc, że dzieje ojczyste są dźwignią patriotyzmu, wykołatał uznanie ich za przedmiot obowiązkowy. Trzymał w ryzach inspektorów, nie pozwalał im znęcać się nad nauczycielami, nie słuchał zauszników, pragnących mu się przypodobać. Z pomiędzy profesorów gimnazjalnych protegował tych, co pracowali szczerze, wzbogacali nieustannie swój umysł i kochali młodzież — nie wchodził w ich przekonania polityczne, owszem brzydził się tymi, co wyrzekali się swych zasad, aby uzyskać jego łaski. Jednym słowem, był to dobry obywatel i gorliwy urzędnik, pojmujący swą wysoką odpowiedzialność przed społeczeństwem.

Tak marzyłem, ale marzenia moje w pył się obróciły. Szczęściem, że w urnie losu znajdowały się nie same tylko czarne galki. Białą wyciągnął Stanisław hr. Tarnowski — przepraszam jego ekscelencya Stanisław hr. Tarnowski. Wszystkie moje zgryzoty rozpięchły się, jak mgły poranne, na wiadomość o nowej jego godności. Jest to, zdaje mi się, pierwszy w Polsce fejtetonista, który został tajnym radcą. Różowe dźwięki mojej duszy pędzą jak wichry halne na granitową przełęcz radości. A źródło mojej radości nie pochodzi jedynie z wierzchnich warstw sympatii — posiada ono i głębsze dopływy. Nowy tajny radca bywał aż nadto często nieproszonym jawnym radcą, a na jego radach, nie przypominam sobie, abyśmy kiedy dobrze wychodzili. Jeszcze przed rokiem, za przykładem swego mentora p. Koźmian, radził nam rzec się niedoścignionych marzeń i zwrócić się z ufnością ku mającemu nas zagrzać słońcu północnemu, a to słońce nas nie tylko grzeje, ale tak i to coraz silniej piecze, że ledwie wytrzymać możemy. Otóż mam niejako nadzieję, że hr. Tarnowski zostawszy tajnym radcą, przestanie radzić jawnie, — a według mego najszczerzego przekonania wypłynie stąd prawdziwa korzyść dla naszego społeczeństwa, które stanawczo ma za wiele radców. W tym kierunku przyznaję, mamy hiperprodukcję. Może przy pomocy stosunków handlowych, jakie za pośrednictwem towarzystwa handlowo-geograficznego mamy zawiązać z południową Ameryką, dałoby się spieniężyć nieco tego towaru. A możemy go odstąpić tanio, nawet za cenę znacznie niższą, aniżeli wynoszą koszta produkcji.“

Jak Szan. Czytelnikom wiadomo hr. Tarnowski upadł przy wyborach na delegata do Rady Szkolnej krajowej w krakowskiej Radzie miejskiej (przeciwko dyrektorowi Rotterowi) co jest wyraźnym dowodem nieufności dla jego politycznych i społecznych przekonań, przestał więc tem samem „jawnie“ radzić —

ale dr. Bobrzyński połyka ciągle wyrazy niezyczliwe opinii ze szkodą oświaty i nauczycielstwa i nawet mu to zdrowia nie psuje...

„Quo usque tandem...?“

I-2a

Cześć zasłudze!

Wdzięczność jest jedną z najpiękniejszych cnot ludzi szlacheckich. Widzimy też w rozwoju cywilizacyjnym i moralnym ludów, że w miarę, jak ten rozwój postępuje, potęguje się i upowszechnia wdzięczność dla tych, którzy poświęceniem się swoim dla dobra ogółu zasłużyli na pamięć potomnych. Przeciwnie objawy są znamię zaniku świadomości, działania, energii i żywotności narodów. To samo da się zastosować i do poszczególnych zawodów, a więc i do zawodu *nauczycielskiego*.

Nauczycielstwo ludowe ma bardzo ważne zadanie wobec narodu i jego przyszłości do spełnienia; ale zadaniu temu wtenczas dopiero godnie odpowiedzieć będzie mogło, kiedy wyrobi sobie charakter moralny, *samodzielność i solidarność*. A jak o całym stanie nauczycielstwa ludowego śmiało powiedzieć możemy, że z pełną świadomością, choć z wolna ale ostatecznie, zdąża ku tym wyżynom indywidualnego doskonalenia się — to przecież z uczuciem szlacheckiej dumy podnieść musimy, że w gronie swoim ma ono już osobistości, zdolne do poświęceń i zaparcia się samych siebie dla dobra kolegów, dla dobra sprawy, której służą.

Taką osobistością był ś. p. **Henryk Kisielewski**. Nie będziemy tutaj podawali wszystkich szczegółów, dotyczących jego życia i działalności na polu pedagogicznym, odkładając to na czas późniejszy, ale powołamy się tylko na jeden ważny szczegół, mianowicie, że ś. p. Henryk Kisielewski był założycielem „*Szkolnictwa ludowego*“ organu nauczycieli ludowych. W naszych stosunkach krajowych jest to *fakt doniosłego znaczenia*; u nas bowiem często swobodny, samodzielny objaw życia, uważany bywa za napaść na cudze prawa, za mączenie błędnego spokoju, za szerzenie wpływów złych i szkodliwych. Jest to wprawdzie uprzedzenie, które światlejszemu pogładowi na rzecz ustąpić by powinno, ale bądź co bądź dotąd istnieje i liczyć się z niem trzeba.

Długo, bardzo długo, pokutowała wśród galicyjskiego nauczycielstwa myśl założenia samodzielnego, niezawisłego organu nauczycielskiego, ale kończyło się zazwyczaj na chęciach, gdyż nie było ludzi, którzy by mieli odwagę przełamać uprzedzenia, narazić się wpływowym sferom i osobistościom. Powstawały wprawdzie we wschodniej części kraju pisma, rzekomo niezawisłe, ale nie doszły nigdy do większego nauczycieli i na bieg rzeczy wpływu. Dopiero śp. Henryk Kisielewski

wystąpieniem swoim dał wyraz ogólnie odczutej potrzebie, a działalność jego spotkała się nie tylko z powszechnym między nauczycielstwem uznaniem, ale nadto wskazała drogę, na którą nauczycielstwo wejść musi, jeżeli chce zdobyć dla siebie lepszą przyszłość i zadaniu swemu godnie odpowiedzieć. Jakoż liczba prenumeratorów tego pisma mimo przeszkód ciągle wzrastała i dotąd wzrasta.

Dalszym skutkiem tej działalności, zapoczątkowanej przez śp. Henryka, jest założenie Towarzystwa nauczycieli ludowych. Pierwsze kroki na tej drodze mogły być niepewne a nawet poniekąd niewłaściwe -- i dzisiaj jeszcze niejedno wymaga zmiany i ulepszenia; ale nikt przecież nie zaprzeczy, że fakty te przyczyniły się do przyspieszenia biegu spraw, dotyczących się szkoły i nauczycieli, zwłaszcza zaś polepszenia ich stosunków służbowych, prawnych i materialnych.

Te zdobycze zawdzięczamy zatem w pierwszym rzędzie odwadze cywilnej, charakterowi i poświęceniu się śp. Henryka Kisielewskiego. Mówimy -- poświęceniu się -- bo śp. Henryk Kisielewski rzeczywiście korzyści osobiste złożył na ołtarzu dobra towarzyszków pracy, czego dowodem nie po różach płynący bieg jego, przedwcześnie przerwano życie.

Uczcijmy więc pamięć zgasłego Kolegi, zacnego towarzysza pracy, szermierza za sprawę pomyślniejszej przyszłości naszej, uczcijmy go pamiątką, któraby była godnym wyrazem naszej wdzięczności, symbolem naszej jedności i bratniej miłości -- uczcijmy pamięć jego

POMNIKIEM, —

pomnikiem skromnym lecz trwałym, jak na pracowników na niwie oświaty ludowej przystoi. Jest nas blisko 7000; gdyby każdy z nas złożył na ten cel tylko 5 ct. zebralibyśmy 350 złr.

Otwierając składkę na ten cel piękny i szlachetny, składamy ze swej strony 5 złr.

Składki można zbiorowo lub pojedynczo przesyłać do Redakcyi „Szkołnictwa“.

Redakcyja będzie notować ilość osób, biorących udział w składkach oraz sumy złożone; imienny zaś spis składających, poda dopiero w dniu poświęcenia pomnika.

Wesoła zabawa

czyli

XXXII. Walny Zjazd Towarzystwa pedagog. we Lwowie.

(Ciąg dalszy)

Drugi dzień Zjazdu rozpoczął się trzeciem z rzędu posiedzeniem o godz. 9. rano. Pierwszy punkt porządku dziennego stanowił referat *Dra Karola Falkiewicza*, inspektora z Gródka, na temat: „*Nauka dopełniająca w szkołach typu niższego*“.*)

*) Odczyt *Dra Falkiewicza* umieszczony był w Nr. 46. i 47 „*Szkoły*“. Wypowiedziane tam uwagi, jak i poprzednie w „*Pro-*

Referent w obszernej pracy przedstawił na podstawie doświadczenia dotychczasowe wyniki źle unormowanej nauki dopełniającej i wskazał korzystny a pożądaný sposób zreformowania tejże, w szczególności zaś podniósł, że konieczną jest rzeczą, by w kołach kompetentnych szerzej omawiano wszelkie innowacje w szkolnictwie, jeszcze przed ich wprowadzeniem, a przedewszystkiem zasięgnano zdania nauczycieli. Mówił również szeroko o reformie podręczników szkolnych dla nauki dopełniającej, o kursach dla analfabetów i prowadzeniu ogrodów szkolnych, a referat swój zamknął pięcioma rezolucjami, które wraz z trzema dodatkowymi, z dyskusji wynikłymi, Zgromadzenie uchwaliło i przekazało Zarz. Gł. do wykonania.

Rezulucye te brzmią: (*zasadnicze, Dra Falkiewicza*):

1) Zarząd Główny przedstawi Władzom szkolnym życzenie naszego Towarzystwa i konieczną potrzebę szerszego omawiania przez koła fachowe i instytucye szkolne zamierzonych zmian w szkolnictwie przed ich wprowadzeniem;

2) Zarząd Główny zwróci się do Władz szkolnych z przedstawieniem potrzeby zwołania przy końcu bież. roku krajowej konferencyi naucz., któraby się zajęła sprawą nauki dopełn. na podstawie poczynionych doświadczeń w praktyce;

3) Zarząd Główny wniesie do Sejmu kraj. petycję o a) stanowczy zakaz budowania szkół bez odpowiednich ogrodów szkolnych, b) ustanowienie ryczałtu na założenie i prowadzenie ogrodów szk. w celach nauki szk. c) ustawowe uregulowanie udzielania nauki dopełn. i wyznaczenia stósownego za nią wynagrodzenia.

4) Zarząd Główny weźmie pod rozwagę sprawę stósownego wydawnictwa dla młodzieży nauki dopełn. i przeprowadzi w tej sprawie pertraktacye z Radą szk. krajową;

5) Zarząd Główny zbierze za pośrednictwem Oddziałów Towarzystwa, ewentualnie nawet bezpośrednio szczegółowe daty co do zaprowadzenia kursów dla analfabetów w gminach, które szkół nie mają, lub w których szkoły są nieczynne. Zarząd Główny uczyni wszystko, co uzna za stósowne, by jak najwięcej takich kursów powołać do życia, a zebrany materiał statystyczny w tej sprawie przedłoży wraz z wnioskami najbliższemu Walnemu Zjazdowi do rozpatrzenia;

(*dotatkowe*):

1) *p. Nowakowskiego*: Zarząd Główny poczyni kroki celem wyjednania u Rady Szk. kraj. ustanowienia przy Radach szk. okręgowych stałych referentów do załat-

gramie reformy ustroju szkolnego musiały się niepodobać wstecznym kierownikom mowy galicyjskiego szkolnictwa, bo jak nas obecnie dochodzi wiadomość, został *Dr. Falkiewicz spensjonowany*. Taki to zwyczajnie u nas los ludzi wolnomysłniejszych i pragnących prawdziwego postępu“. (P. R)

wiania spraw przymusu szkolnego, zwłaszcza co do nauki dopełniającej, a wszelkie uchwały Rad okręgowych w tej mierze, aby były wykonywane w przeciągu dni 14;

2) p. *Burbła*: Zarząd Główny wyjedna u Rady Szk. krajowej, by przy układaniu nowych podręczników dla nauki dopełniającej rozpisywano konkursy;

3) p. *Szafrana*: Zarząd Główny odniesie się do Rady Szk. krajowej o zorganizowanie kancelaryi Rad Szk. okr. w ten sposób, by inspektor załatwiał wszelkie sprawy personalne i prace natury pedagogiczno-dydaktycznej, proponowani zaś przez p. Nowakowskiego stali referenci, by załatwiali sprawy administracyjne, rachunkowe i ekonomiczne, ponadto należy się postarać, by wspomniane biura miały stałych dyurnistów do przepisywania referatów, gdyż inspektorowie tyłu obowiązkom podołać nie mogą.

Wielce charakterystyczną jest rozlucya p. Nowakowskiego a w szczególności p. Szafrana, jako jej uzupełnienie; obie bowiem pod pozorem dobra szkolnictwa zmierzają do *zmniejszenia pracy inspektorskiej*. Mowa była o nauce dopełniającej, a tu ci panowie wyjechali z wnioskami wprowadzenia *referentów i dyurnistów* do pomocy inspektorom okręgowym, jakgdyby jedno z drugim miało jaki logiczny związek. I dziwić się trzeba naiwności zgromadzonych, że przecież tej zachciance *panów inspektorów* nie zaoponowali, bo przecież niczem jej uzasadnić nie można, chyba umyślnem rozszerzeniem biurokratyzmu, rozwiniętego już dziś, niemal do śmieszności. Dawniej inspektor miał kilka powiatów i dał sobie radę, owszem nawet stan szkolnictwa w wielu powiatach był pomyślniejszy — a dziś każdy powiat ma osobnego inspektora, ma więc pracę o połowę zmniejszoną, a tu wyłaniają się rezolucye, by dodać mu jeszcze *stałych referentów i dyurnistów*, bo „*tylu obowiązkom podołać nie może.*“ Więc na co? Chyba dla dania inspektorom możności jeszcze częstszego *hospitowania* szkół, a co za tem idzie przesładowania „*upatrzonogo*“ nauczyciela i nadzorowania go nawet w jego pozaszkolnych czynnościach! A wreszcie w kreowaniu nowych referentów od przymusu szkolnego tkwi wyraźna dążność, by inspektorowie w tym kierunku stali się nieodpowiedzialnymi, i w razie nieregularnej frekwencyi, mogli całą winę zrzucić na nauczyciela, co i dziś już choć *nieustawowo* czynią.

Po przyjęciu wbrew statutom Towarzystwa, które dla powzięcia, takich rezolucyi jest niekompetentnem, powyższych rezolucyj, uchwaliło Zgromadzenie na wniosek p. *Pająka* przesłać złożonemu ciężką chorobą dyrektorowi *Mieczysławowi Baranowskiemu* życzenia najrychlejszego powrotu do zdrowia.

Następnie postawił p. *Z. Mayer* wniosek nagły następującej treści: „Zarząd Główny odniesie się do Rady szk. kraj. by bezzwłocznie i bezpośrednio inter-

weniowała u Władz wojskowych w sprawie znanego uwięzienia nauczyciela *Bazylego Eljowa*“. Wniosek ten wśród oklasków przyjęto jednomyślnie.

Z kolei miało nastąpić sprawozdanie komisji, wybranej na pierwszym posiedzeniu Zjazdu, o czynnościach Zarządu Głównego za r. 1897., stała się jednak rzecz dziwna, dosadnie ilustrująca, tendencyę działania Zarządu Głównego.

W urzędowym sprawozdaniu ze Zjazdu, drukowanem w „*Szkole*“, powiedziano krótko, że zmieniono porządek dzienny „*ponieważ komisya nie była z pracą swą zupełnie gotową*“. My jednak piszemy nie „*urzędowe*“ lecz **wierne** sprawozdanie, możemy więc na istotny stan rzeczy rzucić promień prawdy i powiedzić, że rzeczona komisya miała gotowe wnioski *jeszcze przed 8mą godziną rano* tj. przed rozpoczęciem posiedzenia (wygotowała je bowiem w nocy, bezpośrednio po uczcie w kasynie), że Prezydium Zarządu *wiedziało dobrze o tem, i dlatego właśnie, że wiedziało, postanowiło zmienić porządek dzienny*. Jak Szan. Czytelnikom bowiem wiadomo, był członkiem komisji, nieznośny opozycjonista p. *Mayer*, Prezydium więc przeczuwało, że wnioski będą dla Zarządu Głównego trochę za przykre i że *mają szansę przyjęcia na Zgromadzeniu*, którego większość powołała p. *Mayera* do komisji — trzeba więc było pod jakim bądź pretekstem odroczyć ich przedłożenie aż na koniec posiedzenia tj. wówczas, gdy uczestników, zwłaszcza *zamiejscowych* będzie mało, bo „*sami swoi*“ przecież nie uchwalą nic takiego, co by część Zarządu Głównego obniżyć lub wiarę w jego „*słachetną działalność*“ zachwiać mogło.

I tak się też stało istotnie! Bez żadnego wyjaśnienia zjawił się na estradzie p. *Piórkiewicz* i przeskoczywszy nawet punkt 3) porządku dziennego (referat p. *Urbanka*) począł referować o wnioskach Zarządów oddziałowych. Sprawozdanie komisji, jak później zobaczymy, odczytanem zostało pod sam koniec posiedzenia w obecności niespełna 60. uczestników, których $\frac{3}{4}$ stanowili członkowie miejscowi. — Jest to zresztą **patentowany sposób Zarządu Głównego** przeforsowania pożądaných dla siebie uchwał przed pustymi krzesłami lub przy pomocy **zaufanych osób**.

Nim jednak pójdziemy w myśl zmienionego porządku dziennego za referatem dyr. *Piórkiewicza*, musimy na tem miejscu omówić *jeden z wniosków* komisji, ponieważ zakulisowem działaniem przewodniczącego został ze sprawozdania *przed odczytaniem usunięty*, a całe sprawozdanie jeszcze jednym dodatkowym zakończono wnioskiem.

Mianowicie rzeczona komisya, omawiając działalność posłów sejmowych w sprawie znizenia lat służby nauczycielom, zastanawiała się szczegółowo nad wystąpieniem każdego z nich i uchwaliła *jednogłośnie* między innymi wniosek następujący:

„Walne Zgromadzenie wyraża postłowi Dr. Henrykowi Jordanowi swoje oburzenie z powodu jego jawnego potępienia słusznych żądań nauczycielskich w Sejmie i uchwała wykreślić go z listy członków honorowych Towarzystwa pedagog. jako człowieka, który stanął w sprzeczności z dążeniami tegoż Towarzystwa a obelgą, rzuconą w twarz jednemu z najzacniejszych postów ludowych, popełnił czyn niehonorowy“.

Wniosek ten był słusznym wymiarem sprawiedliwości za niehonorowy czyn Dra Jordana i jego mowę w Sejmie przeciwko petycji Towarzystwa pedagogicznego o niższenie lat służby nauczycielom — i jak przeszedł jednomyślnie w komisji, tak samo byłby został uchwalony i na Walnem Zgromadzeniu, jako wyraz obrażonych członków Towarzystwa, gdyby go temuż Zgromadzeniu przedłożono ...

Jakim sposobem dowiedziało się prezydium Zjazdu i członkowie Zarządu Głównego o istnieniu tegoż wniosku, jeszcze przed odczytaniem sprawozdania komisji, o tem na razie wspominać nie chcemy — konstatujemy tylko fakt, że w drugi dzień Zjazdu, zaraz rano, jeszcze przed odczytem Dra Falkiewicza *wszyscy o tym wniosku wiedzieli*; że na kurytarzach i w przedśionku sali o nim wyłącznie mówiono, i że właściwy punkt ciężkości posiedzenia przeniósł się do agitacyjnej walki nad tym burzę mogącym wywołać wnioskiem. Menerzy Zarządu Głównego a między innymi „nieoczniony“ p. Pająk, wyteżyli siły swej wymowy, by zmusić komisję do cofnięcia wniosku, robiło się gwarno i gorąco, aż wreszcie podczas pauzy po referacie Dra Falkiewicza — wiceprezes Towarzystwa a przewodniczący zgromadzenia p. Tokarski, uratował sytuację w sposób następujący:

Mianowicie jednemu z członków komisji w zamian za ewentualne cofnięcie wniosku zaręczył *słowem honoru*, że sam osobiście lub pisemnie zakomunikuje Dr. Jordanowi niedoszły wniosek, co spowoduje go niezawodnie do złożenia godności członka honorowego Towarzystwa, — będzie więc miała komisja żadaną satysfakcję, a oszczędzi bądź co bądź zasłużonemu w kraju mężowi, jawnej kompromitacji.

Pod naciskiem tej propozycji, odbyła komisja bezzwłocznie posiedzenie *od hoc* (jednak już bez współudziału p. Mayera, który zajęty był pisaniem sprawozdania obrad) i wspomniany wniosek z początku zmodyfikowała a później uchylła całkowicie, nadto dodała wniosek końcowy, wyrażający Zarządowi Głównemu podziękowanie za przedstawione w sprawozdaniu za r. 1897, czynności.

Po tem koniecznem objaśnieniu, wracamy do właściwego porządku rzeczy, a mianowicie do referatu p. Piórkiewicza „O wnioskach Zarządów Oddziałowych“.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Złote słowa.

„Potrzeba przedewszystkiem, aby stan nauczycielski sam w sobie stęzał powagą uczuć obywatelskich i woli, silnej wielką miłością kraju, niezłomnej poczuciem godności osobistej i narodowej; potrzeba przedewszystkiem, aby stan nauczycielski sam wydzielił ze swego organizmu truciznę wszelkiego indyferentyzmu i bakteryę rozkładu, potrzeba, aby przestał chciał być sam sobie celem; ażeby poczuł się zdrowym i silnym, tak aby nie potrzebował i nie przyjmował leków szarlatanów, którzy narzucają mu się na opiekunów i przewodców, jedynie w zamiarze osobistych korzyści materialnych, a obłudnie drapują się w szaty poświęcenia się dla jego dobra potrzeba, ażeby stan nauczycielski sam w sobie zorganizował się silnie, na zasadach sprawiedliwości, szacunku dla siebie samego i społeczeństwa, wśród którego i dla którego istnieje i na zasadach obywatelskiej karności... a wtenczas i opinia, która się wśród stanu tego wyłoni, będzie opinią całego społeczeństwa, wtenczas i wszelkie jego usiłowania odniosą pożądany skutek i..... zapewnione będzie zwycięstwo na całej linii“.

Zapyta zapewne ciekawy czytelnik, czyje to słowa przytoczyliśmy na początku niniejszego artykułu i zdziwi się i nie uwierzy, gdy mu powiemy, że tak napisał nie żaden z postępowych nauczycieli, nie żaden zapalony zwolennik „Szkołnictwa“, jeno w swej własnej osobie..... p. Julian Nowakowski c. k. inspektor okręgowy w Gródku!... (Patrz „Malowanki V“ „Szkoła“ Nr. 49“ z 3. grudnia br.)

Cóż się to więc stało? Chyba koniec świata już bliski, kiedy p. Nowakowski, inspirator słynnej uchwały, potępiającej kierunek „Szkołnictwa“ sam woła „by stan nauczycielski sam w sobie zorganizował się silnie“ a „Szkoła“, organ Towarz. pedagogicznego, uznanego przez nauczycielstwo całego kraju za *uzurnacyjne opiekuństwo nauczycieli* drukuje w własnych łamach takie np. zdania: „potrzeba, aby stan nauczycielski pozbył się szarlatanów, narzucających mu się na opiekunów i przywódców, jedynie w zamiarze osobistych korzyści materialnych!“

Cóż się to stało? spyta niejedyn. A my mu odpowiemy, że ani p. Nowakowski, ani Towarzystwo pedagogiczne nie modliło się wcale do Przemienienia Pańskiego, i nie w tem należy szukać dziwnej przemiany zapatrywań, jeno, że *prawda*, która wcześniej czy później zwyciężyć musi, *przemówiła do przekonania*, najtwardszych nawet reakcyonistów!... Co prawda, to p. Nowakowski reakcyonistą w istocie nie był, ale z niewiadomych przyczyn chował się dotąd pod skrzydła tłumicieli postępowego ruchu w nauczycielstwie i jakby pod wpływem nieuzasadnionej jakiejś obawy, czasem tylko z wolnomyślniejszym wrywał się słówkiem —

dopiero teraz w ostatniej swej „Malowance“ zajaśniał pełnią szlachetnych poglądów.

Czołem przed *złotymi słowami* p. Nowakowskiego, wyjął on je nam jak gdyby z głębi duszy i krótko a dobrze uzasadnił to wszystko, co od lat kilkunastu w serca i przekonania nauczycieli wszczepić usiłujemy! I możemy tylko pragnąć, by cokolwiek tylko szerzej rozglądniętą się po arenie działalności nauczycielstwa a pozna, że jego słowa istotnie zamieniają się już w czyn, a zachęta padła na niwę *rozpoczętej pracy!*

Jeżeli p. Nowakowski zechce się pozbyć dobrowolnego krótkowidztwa — zobaczy, że stan nauczycielski z dniem każdym *teżęje powagą uczuć obywatelskich*, że „*zorganizował się sam w sobie silnie*“ łącząc się w własne „*na zasadach sprawiedliwości, szacunku dla siebie samego i społeczeństwa*“, oparte towarzystwo, i że w łonie tej *silnej organizacji* zapadła właśnie kategoryczna uchwała: by „*pozbyć się opiekunów i przewodców, którzy narzucają się nauczycielstwu jedynie w zamiarze osobistych korzyści materialnych*“.

Odrodzenie nauczycielstwa jest wyraźne, że udowodniać go, jeszcze p. Nowakowskiemu, autorowi przytoczonych *złotych słów*, wcale nie potrzeba!

Nauczycielstwo krwawem doświadczeniem nauczonych, poznało, że „*zwycięstwo będzie mieć zapewnione na całej linii*“ wówczas tylko, gdy na *własne siły* liczyć będzie, i tą rzetelną solidarnością uzyska u społeczeństwa „*wśród którego i dla którego istnieje*“ dobrą opinię — i w tym celu wyemigrowało tłumnie z pod egidy „*szarlatanów*“ à la Szczepanowski i Małachowski i narzucających mu się opiekunów dla *osobistych materialnych korzyści* à la Piórkiewicz, Jaworski et cons.

Chwiejące się „*Towarzystwo pedagogiczne*“ i wzrost „*Towarzystwa nauczycieli ludowych*“, to najwyraźniejsze stwierdzenie słów p. Nowakowskiego. Cała przepaść różnic zasadniczych leży między jednym a drugim.

Towarzystwo pedagogiczne nie ma ani odrobiny poczucia *godności obywatelskiej* i *uczuć patriotycznych*, bo zaprzęgåło się w służbę tego stronnictwa, któremu bożkiem idea trójlojalizmu, które wydało z siebie autora „*Dziejów Polski w zarysie*“, pochwalonych przez cenzurę moskiewską, które imię Polski boi się wypowiedzieć głośno, i nauczycielom imię to wypowiedzieć zabrania. Natomiast galic. Tow. naucz. lud. za pierwszy punkt swego programu postawiło: *ukrajowienie szkoły ludowej* i nadanie jej *charakteru narodowego* przez *wyrzucenie języka niemieckiego*, połączyło się ze stronnictwem, broniącym praw uciemżonego ludu polskiego, i nawet w tak trudnej kolizji, jak *w koniecznym petycyonowaniu* i deputacji do Rady państwa umiało stanąć na wysokości charakteru narodowego, bo przez delegatów swoich konferowało *tylko z przedstawicielami klubów słowiańskich i przychylnych Polaków*, nie pomi-

nęło nawet „*Koła Polskiego*“ (ratującego wyłącznie austriacką sytuacją) choćby dla jego *powierzchnowej polskości*, byle tylko wrogom naszej narodowości nie dać powodu do uciechy z naszej wewnętrznej rozterki....

Zarząd Główny Towarz. pedagog. nie był nigdy reprezentacją, powołaną do obrony interesów nauczycielskich, bo wybierano go często *większością głosów nie-nauczycielskich* (jak np. w Wadowicach), zresztą 98 głosów (jak b. r. we Lwowie) choćby i nauczycielskich nie może być żadną miarą wyrazem żądań blisko *siedmiotysięcznej armii* nauczycieli całego kraju! Natomiast Zarząd galic. Towarzystwa naucz. lud. wybrany został przez samych nauczycieli i to blisko dwukrotnie większą ilością głosów obecnych, a przeszło 200 nadesłanymi listownie oświadczeniami — a Zarząd ten stanowią również sami nauczyciele, którzy biedą i krzywdą z tym stanem nieodłączenie związaną, własnem odcierpieli życiem i którzy na obrońców nauczycielstwa wyrosli nie narzucaniem się, ani nawet wolnym wyborem, ale spełnionym czynem i twardą pracą...

W Towarz. pedagog. są płatne synekury (p. Nowakowskiemu nie mówić o tem) są grubo honorowane wydawnictwa, komisye, kolonie wakacyjne etc. — zaś w Towarz. naucz. niema ani płatnych adjunktów kancelaryjnych, ani administratorów, ani sekretarzy. Cały zarząd pracuje *bezinteresownie*, niektórzy członkowie nawet z *własnej dokładają kieszeni* na korespondencye i podróże w celach Towarzystwa — a jedynym wydatkiem, który obciąża fundusz Towarzystwa jest **3, wyraźnie trzy złr. miesięcznie** wynoszący czynsz za wynajem kancelaryj!

Wszystko tedy przemawia na korzyść słów p. Nowakowskiego: nauczycielstwo pojęło godność swego zawodu, złączyło się solidarnie, i faryzeuszy, pożerających jego grosz krwawy odtrąciło z pogardą!

Jeszcze raz dziękujemy p. Nowakowskiemu za złote słowa prawdy — czy mu jednak „*Szkoła*“ wdzięczną będzie, nie wiemy!

Wiadomości potoczne.

I co o tem myśleć? W Nrze 40. „*Szkoły*“ z r. z. w artykule p. n. „*Po Zjeździe*“ przedstawiono w tendencyjnie przekręcony sposób treść przemówień p. Z. Mayera na Zjeździe Tow. pedagog. we Lwowie, skutkiem czego przesłał tenże Redakcyi „*Szkoły*“ w myśl §. 19. ust. pras. stósowne sprostowanie. Gdy Redakcyja „*Szkoły*“ ani w najbliższym, ani w następnym numerze swego pisma sprostowania tego nie umieściła, zaskarżył p. Mayer redaktora „*Szkoły*“ o przestępstwo prasowe z §. 21. tj. o nieumieszczenie sprostowania. Jednak w międzyczasie tj. po wniesieniu skargi a przed wyznaczeniem terminu rozprawy, umieściła „*Szkoła*“ w Nrze 48. artykuł p. n. „*Echa ze Zjazdu*“, w którym zamieszczoną

została większa część nadesłanego sprostowania. P. Mayer *zadowolnit się i tem streszczeniem swego pisma* i dlatego do rozprawy wyznaczonej na dzień 27. grudnia z. r. we Lwowie nie stanął, co znaczy, że mając *żądaną satysfokcję z przyjemnością odstąpił od koniecznej ostateczności tj. oskarżenia.*

„Szkoła“ jednak w „Wiadom. potocznych“ Nr. 1. br. opisując ten fakt, wyraża gorszenie się skargą i zdziwienie z powodu niestawienia p. Mayera i nawet postępek jego stara się przedstawić jak coś nieszlachetnego. *I co o tem myśleć?*

Poseł dr. Małachowski w odpowiedzi na podziękowanie galic. Towarz. naucz. ludow. za postawiony w Sejmie wniosek, nadesłał temuż Towarzystwu pismo następujące:

„Za łaskawe wyrazy uznania, które mi są zachętą do dalszej pracy w obronie interesów nauczycielstwa — składam serdeczne podziękowanie.“

Mamy niepłonną nadzieję, że Dr. Małachowski wytrwa na szlachetnej drodze działania, na którą wstąpił!

Motywa nagłości wniosku Dra Małachowskiego. W tych dniach otrzymaliśmy od prenumeratorów naszych pisma następujące:

1) *z myślenickiego:* „Z prawdziwą przykrością przychodzi mi odmówić sobie przyjemności czytania „Szkolnictwa“ ale uczynić to muszę z konieczności. Drożyzna wielka i płaca starczy ledwie na *nędzne* utrzymanie domu. Z tego względu nie mogłem rodziny zaopatrzyć nawet w potrzebne ubranie zimowe i to do tego stopnia, że nietylko nikt z domu ruszyć się nie może, ale nawet sam z braku ubrania nie byłem *od listopada w kościele!* Ponieważ położenie takie jest nad wyraz upokarzające, postanowiłem wydobyć się z niego kosztem *żałądka i czytania.* Do tego czasu podtrzymywała mnie nadzieja podwyższenia płacy. Obecnie po odrzuceniu nagłego wniosku p. Małachowskiego ogarnęła mnie rozpacz. W szkole nie uczę nic, *z głodu mówić nie mogę,* a ubranie sprawić muszę choćby z tego względu, że klimat nasz, nago chodzić nie pozwala. Gdy oszczędzę środków, poproszę o „Szkolnictwo“, ale *borgować* nie chcę.“

2) *z stryjskiego.* „Zgrzeszyłem bardzo, iż już prawie 7^{my} kwartał nie uiszczam przedpłaty, jednak Bóg świadkiem, że nie z mojej winy. Już drugi rok zsyła Opatrzność na dom mój nieszczęścia, gdyż najpierw chorowały mi dzieci, których ratunek sprowadził zupełną ruinę w domu, potem żona, która prawie cudem z łóża boleści się podniosła, a w końcu i ja przeszedłem tyfus plamisty. Po tak strasznych przejściach jestem teraz bez najmniejszego źródła ratunku, tem więcej że podwyższenie płacy zawiodło. Zastawiłem ostatnią czapkę na stempel, aby się podać o zapomogę, lecz czy ją otrzymam?“

Nowe „kółko“ sejmowe na zasadach demokratyczno-postępowych powstało podczas minionej kadencji. W programie swym powiada ono między innymi, że „kraj zaniedbany *pod względem kulturowym* i zubożony materialnie przez dawne nieprzyjazne rządy, potrzebuje teraz przedewszystkiem pokoju wewnętrznego, do podźwignięcia się z zastoju *pod względem oświaty* i z nędzy ekonomicznej“. Jest to pierwszy klub, który hasło oświaty położył na czele swych działań. Zobaczymy jakie będzie to działanie w przyszłości.

Do „Kółka“ należą posłowie: Albin Rayski, jako

prezes, dr. Jakliński. dr. Bednarski, L. Wiśniewski, K. Dzieduszycki, K. d'Abancourt, dr. Jabłoński i T. Merunowicz.

Zrehabilitowany przez p. Drobę p. Julian Nowakowski inspektor z Jarosławia został przeniesiony w tym samym charakterze do Gródka, zaś Dr. Karol Falkiewicz inspektor w Gródku przeniesiony w stan spoczynku. Nadzór szkół w okręgu jarosławskim powierzono tymczasowo p. Wł. Rellingerowi inspektorowi z Przemyśla.

Donosi o tem „Echo przemyskie“.

Wyrezyt nas „Głos przemyski“ w odpowiedzi na ujadania „Echa przemyskiego“, z którym zresztą polemika nie przynosi zaszczytu. W Nrze 2. z d. 8. stycznia umieszcza następującą notatkę, którą jako głos miejscowej (przemyskiej) opinii z przyjemnością przytaczamy: „Organ klerykalnej demagogii „Echo przemyskie“ uważa za stosowne oślinić od czasu do czasu swym jadem młodszą generację nauczycieli ludowych, *za ich otwartą męską walkę o ludzki byt.*

W tym celu *kompromituje ono swą życzliwością i obroną* tych starszych nauczycieli, którzy woła kosztward własnej godności zasługiwać się u góry aniżeli twarde upominać się o słuszne wynagrodzenie za swą ciężką pracę. Mówimy o napiętnowanym przez „Szkolnictwo“ pewnym starszym nauczycielu z Przemyśla, za niekoleżeńską postawę wobec młodszych nauczycieli ludowych, w którego obronie skruszyło kopię „Echo przemyskie.“

Więc otwarta, męska walka o ludzki byt zasługuje na napiętnowanie, szacowni pp. z „Echa“, a *szkalowanie kolegów zawodowych na cześć i obronę!*“

Rekurs przeciw wyrokowi Sądu prasowego za konfiskatę art. „Kilka ogólnych uwag“ — wnieśliśmy do c. k. Sądu kraj. wyższego.

Szematyzm nauczycielski wyjdzie w kwietniu lub maju b. r. Kto złoży całoroczną prenumeratę z góry, otrzyma szematyzm za połowę ceny.

Wyrok prasowy.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratorji Państwa w myśl §. 493 p. k. orzekł, iż treść artykułu umieszczonego w Nr. 36. czasopisma „Szkolnictwo“, drukowanego w Wieliczce z daty Nowy Sącz 24. grudnia 1898 na stronie 291 pod napisem: „Kilka ogólnych uwag“ zawiera znamiona występków z §§. 300, 491 uk. i art. V. ustawy z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8. Dpp. 1863. i dalsze rozszerzanie tego artykułu zostaje wzbronione a skonfiskowane egzemplarze mają być zniszczone, albowiem w inkryminowanym artykule autor przez nieprawdziwe przedstawianie i przekreślenie stanu rzeczy usiłuje nakłonić czytelników do pogardy przeciw c. k. Radzie Szkolnej krajowej, a Wiceprezydenta tej władzy bez przytoczenia okoliczności faktycznych o pogardliwe przymioty i sposób myślenia obwinia — co stanowi występek z §§. 300, 490. uk. i art. V. ustawy z dnia 17. grudnia 1862 Nr. 8. Dpp. z r. 1863.

C. k. Sąd krajowy jako prasowy
Kraków. dnia 31. grudnia 1898.

Morelowski.

Do p. Józefa Gutowskiego wydawcy i odpowiedzialnego redaktora czasopisma „Szkolnictwo“ w Nowym Sączu.



JAN KUBRYCHT,

Praga. Mała Strana, Tržiste. Praga.

CENNIK
pierwszego czeskiego kupieckiego zawodu
— kawy i herbaty. —

Nazwa kawy surowej:

Gwarantuje dobrą własność.

Ulubione mieszanki kawy.

L. p.	Nazwa	Cena za 1 kg.		Własność	5 kg. franko	L. p.	Palona	Cena za 1 kg.		5 kg. franko
		złr.	ct.					złr.	ct.	
1	Rio.	1	05	mocna	5 25	0	Rio.	1	20	6 —
2	Santos	1	10	słodkawa	5 50	1	Wiktorya	1	28	6 40
3	Wiktoria	1	20	gruboziarnista, silna	6 —	2	Wiktorya Kampinas	1	40	7 —
4	Kompinas	1	20	ciemno-zielona	6 —	3	Wiedeńska mieszanka	1	60	8 —
5	" Ia	1	30	bladzielona	6 50	4	Paryzka mieszanka	1	75	8 75
6	" perłowa	1	30	łagodna i wydatna	6 50	5	Praska mieszanka	1	90	9 50
7	Jamaika	1	35	aromatyczna i silna	7 75	6	Holenderska mieszanka	2	—	10 —
8	Jawa kampinas	1	40	jasna i nader smaczna	7 —	Herbata:				
9	Laguaria	1	40	aromatyczna	8 —	za 1 kg.				
10	Domingo Ia	1	50	gruboziarnista słodka	7 50	Congo	2	50		
11	Quatemala	1	60	złomkomita i silna	8 —	Souchong	3	—		
12	"	1	70	aromatyczna i silna	8 50	Pecco	6	—		
13	Jawa Holandska	1	80	prawdziwie smaczna	9 —	Karawanowa rosyjska w paczkach:				
14	Ceylon	1	80	prawdziwie najlepsza	9 —	1/8 II. à 25 ct.	1/4 II. à 50 ct.	1/2 II. à 0-90 złr.		
15	" perłowy	1	80	aromatyczna	9 —	1/8 " 30 "	1/4 " 60 "	1/2 " 1-10 "		
16	Menado	2	—	najwyborniejsza	10 —	1/8 " 35 "	1/4 " 70 "	1/2 " 1-30 "		

Poleca Szan. Publiczności, Kółkom rolniczym i kupcom, zastrzegając im przy odbiorze 50 kłgr. znaczny opust.

ZAKŁAD OGRODNICZY i HANDEL NASION LUDWIKA FREEGE w Krakowie Sukiennice L. 15 i 16

poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:

NASIONA gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne i kwiatowe.
CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE
wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE. Wszelkie narzędzia i przybory ogrodnicze.
Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie.

KURJER LWOWSKI

pod redakcją Henryka Rewakowicza
rozpoczął z dnierz. 1. stycznia 1899 r. siedmnaście
rok istnienia i wychodzić będzie i nadal pod tymi
samymi, co dotąd, warunkami.

KURJER LWOWSKI wychodzi codziennie, nie wyciągając niedziel
i świąt, daje przeto o 60 numerów rocznie więcej, niż zazwyczaj
pisma codzienne. Kurjer Lwowski, wydawany dla Lwowa rano o
godzinie 8, a na prowincye w wieczornem wydaniu, ekspedyowa-
nem nocnymi pocągami, szybko informuje o każdym domoslojszym
wypadku.



W odcinku Kurjer Lwowski drukować będzie utwory *Adolfa Dy-
gastowskiego, Maryana Gawalewicza, Elizy Orzeszkowej, Władysława
Reymonta, Wacława Sieroszewskiego, Antoniego Sygietyńskiego, Ju-
liusza Turczyńskiego, Stefana Żeromskiego* i innych wybitnych
powieściopisarzy.

Co niedziela daje Kurjer Lwowski bezpłatny dodatek
literacki p. t.

T Y D Z I E Ń,

który umieszcza powieści, poezye, artykuły z zakresu historii, nauk
społecznych i przyrodniczych, sprawozdania z nowych książek itd.
Po Nowym Roku Tydzień poda między innymi dramaty historyczne
*Jana Kasprzowicza: "Bunt Napierkiego", Dr. Benedykta Dybow-
skiego: "Ze wschodniej Syberyi i Kamczatki", utwory Janiny
Baudouin de Courtenay, Antoniego Langego* i wiele innych.

TYDZIEŃ drukowany jest na papierze satynowanym a komplet
jego roczny stanowi duży tom dogodnego formatu. — Na 7 kolu-
mnie Kurjera Lwowskiego umieszczone są o ile starczy miejsce —
przekłady zajmujących powieści obcych pisarzy.

Prenumeratorowie Kurjera Lwowskiego nabywać mogą, po zniżonej cenie
 **S. Orgelbranda Encyklopedję powszechną** 
z ilustracyami i mapami.

Encyklopedja ta w nowem opracowaniu, zawierająca obok
tekstu około 6.000 rycin, wychodzi co tydzień zeszytami dwuar-
kusowymi. Dzieło całe ukończone będzie w ciągu lat 3 do 4.

Prenumeratowie Kurjera Lwowskiego otrzymają pierwszy
zeszyt Encyklopedyi bezpłatnie, a za dalsze płaćąc po cenie wyją-
zkowo niskiej: we Lwowie za zeszyt 22 ct., a na prowincyi z prze-
syłką pocztową za zeszyt 25 ct.

Prenumeratowie "KURJERA LWOWSKIEGO" nabywać mogą
po cenie zniżonej dwutygodniowe pismo dla kobiet p. t.:

N O W Y E M O D Y.

Geną NOWYCH MÓD wynosi 40 ct. miesięcznie.

Wielką poczytność Kurjera Lwowskiego czyni go
najodpowiedniejszym pismem do wszelkich ogłoszeń.

Warunki prenumeraty: Kurjer Lwowski kosztuje
miesięcznie 1 zł. 20 ct. Z przesyłką pocztową miesię-
cznie 1 zł. 60 ct., kwartalnie 4 zł. 80 ct.